



The Holy See

Przemówienie Papieża Franciszka

do korpusu dyplomatycznego

akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej Sala Królewska Pałacu Apostolskiego, 12 stycznia 2015

r. [\[Multimedia\]](#)

Ekscelencje, Panie i Panowie!

Dziękuję wam za obecność na tym tradycyjnym spotkaniu na początku każdego nowego roku, które pozwala mi skierować do was, waszych rodzin i do reprezentowanych przez was narodów serdeczne pozdrowienie i życzenia wszelkiego dobra. Pragnę wyrazić szczególną wdzięczność dziekanowi, Jego Ekscelencji panu Jeanowi-Claude'owi Michelowi, za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu wszystkich, a także każdemu z was za nieustanne poświęcenie i trud oraz krzewienie i rozwijanie w duchu wzajemnej współpracy relacji między reprezentowanymi przez was krajami i organizacjami międzynarodowymi a Stolicą Apostolską. Również w minionym roku relacje takie zostały wzmocnione, zarówno poprzez zwiększenie liczby ambasadorów zamieszkałych w Rzymie, jak poprzez podpisanie nowych umów dwustronnych o charakterze ogólnym, takich jak umowa zawarta w styczniu ubiegłego roku z Kamerunem, oraz zawierających ustalenia szczegółowe, takich jak podpisane umowy z Malcią i Serbią.

Dziś pragnę, aby głośno zabrzmiało słowo bardzo nam drogie: pokój! Płyne ono do nas od zastępów anielskich, które głoszą je w noc Bożego Narodzenia (por. Łk 2, 14) jako cenny dar Boży, a równocześnie związaną z nim odpowiedzialność osobistą i społeczną, która wymaga od nas gorliwości i pracowitości. Szopka mówi o pokoju, ale także o innej dramatycznej sprawie: o odrzuceniu. W ikonografii, zarówno Zachodu, jak i Wschodu — myślę na przykład o pięknej ikonie Narodzenia Andrieja Rublowa — Dzieciątko Jezus przedstawiane jest niekiedy nie w kolebce, ale w grobie. Obraz ten, aby połączyć dwa główne święta chrześcijańskie — Boże Narodzenie i Wielkanoc — pokazuje, że obok radosnego przyjęcia nowych narodzin jest też cały dramat Jezusa, którego spotyka pogarda i odrzucenie aż po śmierć na krzyżu.

Opisy Narodzenia Pańskiego ukazują nam zatwardiałe serce ludzkości, której trudno jest przyjąć Dzieciątko. Od początku Ono również zostaje odrzucone, pozostawione na zimnie, zmuszone

urodzić się w stajni, bo nie było miejsca w gospodzie (por. Łk 2, 7). A jeśli tak został potraktowany Syn Boży, to o ileż bardziej są w ten sposób traktowani liczni nasi bracia i siostry! Jest taki rodzaj odrzucenia, który nas łączy, który sprawia, że nie patrzymy na bliźniego jak na brata, którego należy przyjąć, ale zostawiamy go poza naszym osobistym horyzontem życia, jako rywala, jako poddanego, nad którym trzeba zapanować. Ta mentalność rodzi kulturę odrzucenia, która niczego i nikogo nie oszczędza: od stworzeń po istoty ludzkie, a nawet samego Boga. Z niej rodzi się ludzkość zraniona i nieustannie rozdzielana przez napięcia i wszelkiego rodzaju konflikty.

W ewangelicznych opisach dzieciństwa jej symbolem jest król Herod, który czując, że Dzieciątka Jezus jest zagrożeniem dla jego władzy, każe zabić wszystkie niemowlęta w Betlejem. W tym momencie od razu nasuwa się nam na myśl Pakistan, gdzie przed miesiącem ponad sto dzieci zostało zamordowanych z niespotykanym okrucieństwem. Pragnę na nowo wyrazić ich rodzinom moje ubolewanie i zapewnić o modlitwie za tak wiele niewinnych istot, które straciły życie.

Do osobistego wymiaru odrzucenia dołącza się zatem nieuchronnie wymiar społeczny, kultura, która odrzuca innego, zrywa głębsze i prawdziwe więzy, doprowadzając do rozbicia całego społeczeństwa i siejąc przemoc i śmierć. Jej smutnym echem są codzienne wiadomości, jak tragiczna masakra, do której doszło w Paryżu kilka dni temu. Inni «nie są już postrzegani jako istoty o równej godności, jako bracia i siostry w człowieczeństwie, ale jako przedmioty» (*Orędzie na XLVIII Światowy Dzień Pokoju*, 8 grudnia 2014 r., 4). A istota ludzka traci wolność i staje się zniewolona, czasami przez modę, niekiedy przez władzę, pieniądze, czasami nawet wypaczone formy religii. Są to zagrożenia, na które zwróciłem uwagę w *Orędiu* na niedawny Światowy Dzień Pokoju, poświęconym kwestii różnorodnych form współczesnego niewolnictwa. Rodzą się one z serca zdemoralizowanego, niezdolnego do widzenia i czynienia dobra, do dążenia do pokoju.

Z bólem patrzymy na dramatyczne konsekwencje tej mentalności odrzucenia i «kultury zniewolenia» (tamże, 2) w nieustannie szerzących się konfliktach. Jak prawdziwa wojna światowa prowadzona «częściami», obejmują one, choć z różnymi intensywnością i formami, różne obszary naszej planety, poczynawszy od bliskiej Ukrainy, która stała się sceną dramatycznej konfrontacji i której życzę, aby — poprzez dialog — wzmocnione zostały obecne wysiłki na rzecz położenia kresu działaniom wojennym, a zaangażowane strony jak najszybciej, w odnowionym duchu poszanowania prawa międzynarodowego, weszły na drogę wzajemnego zaufania i braterskiego pojednania, co pozwoli na przezwycięzenie obecnego kryzysu.

Myślę przede wszystkim o Bliskim Wschodzie, poczynając od umiłowanej ziemi Jezusa, którą z radością odwiedziłem w maju ubiegłego roku i o pokój dla której niestrudzenie się modlimy. Uczyniliśmy to z wielkim zaangażowaniem wraz z ówczesnym prezydentem Izraela Szimonem Peresem i prezydentem palestyńskim Mahmudem Abbasem, ożywiani ufnością nadzieją, że możliwe będzie wznowienie negocjacji między obiema stronami, mające na celu położenie kresu przemocy i znalezienie rozwiązania, które wreszcie pozwoli zarówno narodowi palestyńskiemu, jak i izraelskiemu żyć w pokoju, w wyraźnie określonych i uznanych przez wspólnotę międzynarodową

granicach, aby doszło do faktycznego powstania dwóch państw.

Na Bliskim Wschodzie toczą się niestety także inne konflikty, które trwają już zbyt długo, a których konsekwencje są straszliwe także ze względu na rozprzestrzenianie się fundamentalistycznego terroryzmu w Syrii i Iraku. Zjawisko to jest wynikiem kultury odrzucenia zastosowanej w odniesieniu do Boga. Bowiem fundamentalizm religijny, przed odrzuceniem istot ludzkich przez straszliwe masakry, odrzuca samego Boga, czyniąc z Niego jedynie pretekst ideologiczny. W obliczu tej niesprawiedliwej agresji, której ofiarami są również chrześcijanie i inne grupy etniczne i religijne tego regionu — na przykład jazydzi — konieczna jest jednomyślna reakcja, która w ramach prawa międzynarodowego powstrzyma rozprzestrzenianie się przemocy, przywróci zgodę i uleczy głębokie rany, spowodowane przez kolejne konflikty. Dlatego z tego miejsca apeluję do całej wspólnoty międzynarodowej, jak również do poszczególnych zainteresowanych rządów, o podjęcie konkretnych inicjatyw na rzecz pokoju oraz w obronie tych, którzy ponoszą skutki wojny i prześladowań oraz są zmuszeni do opuszczenia swoich domów i ojczyzny. W liście wysłanym tuż przed Bożym Narodzeniem osobiście wyraziłem moją bliskość i zapewniłem o modlitwie wszystkie wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie, które dają cenne świadectwo wiary i męstwa, odgrywając ważną rolę, jako budowniczowie pokoju, pojednania i rozwoju w społeczeństwach obywatelskich, do których należą. Bliski Wschód bez chrześcijan byłby oszepecony i okaleczony! Wzywając wspólnotę międzynarodową, by nie była obojętna wobec tej sytuacji, wyrażam nadzieję, że przywódcy religijni, polityczni i intelektualiści, zwłaszcza muzułmańscy, potępia wszelkie fundamentalistyczne i ekstremistyczne interpretacje religii, mające na celu usprawiedliwienie tej przemocy.

Podobnych form brutalności, których ofiarami padają często najmniejsi i bezbronni, nie brakuje niestety także w innych częściach świata. Myślę szczególnie o Nigerii, gdzie nie ustaje przemoc wobec wszystkich mieszkańców i nieustannie narasta tragiczne zjawisko porywania ludzi, często młodych dziewcząt, które stają się przedmiotem handlu. Jest to haniebna forma sprzedaży, która nie może dalej trwać! Tę plagę trzeba wyeliminować, ponieważ godzi w każdego z nas, od poszczególnych rodzin po całą wspólnotę światową (por. przemówienie do nowych ambasadorów akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej, 12 grudnia 2013r.).

Z obawą patrzę też na wiele konfliktów wewnętrznych w innych częściach Afryki, poczynając od Libii, wyniszczanej przez długą wojnę domową, która powoduje niewypowiedziane cierpienia ludności i ma poważne konsekwencje dla delikatnej równowagi w regionie. Myślę o dramatycznej sytuacji w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie z bólem należy stwierdzić, że dobra wola, która przyświecała wysiłkom osób pragnących budować przyszłość w pokoju, bezpieczeństwie i dobrobycie, napotyka formy oporu i egoistyczne interesy partykularne, grożące zniweczeniem oczekiwań tak ciężko doświadczonego narodu, pragnącego w wolności budować swoją przyszłość. Szczególny niepokój budzi też sytuacja w Sudanie Południowym oraz w niektórych regionach Sudanu, w Rogu Afryki i Demokratycznej Republice Konga, gdzie nieustannie wzrasta liczba ofiar wśród ludności cywilnej, a tysiące osób, w tym wiele kobiet i dzieci, zmuszone są do

ucieczki i życia w niezwykle trudnych warunkach. Wyrażam zatem nadzieję, że poszczególne rządy i wspólnota międzynarodowa wspólnie zaangażują się, aby położyć kres wszelkiego rodzaju walkom, nienawiści i przemocy oraz działać na rzecz pojednania, pokoju i obrony transcendentnej godności osoby.

Nie należy zapominać, że wojny łączą się z inną straszną zbrodnią, jaką jest gwałt. Jest to bardzo poważna zniewaga godności kobiety, która nie tylko doznaje przemocy na ciele, ale również w swej duszy, co powoduje uraz, od którego bardzo trudno się uwolnić, a którego konsekwencje mają również charakter społeczny. Niestety, jak wiadomo, również i tam, gdzie nie ma wojny, wiele kobiet także i dziś doznaje przemocy.

Wszystkie konflikty wojenne pokazują najbardziej znamienne oblicze kultury odrzucenia, ponieważ ludzkie życie jest rozmyślnie znieważane przez tych, którzy mają władzę. Ale są też bardziej subtelne i podstępne formy odrzucenia, które również podsycają tę kulturę. Myślę przede wszystkim o sposobie, w jaki często traktowani są chorzy, których odizolowuje się i usuwa na margines, jak trędowatych, o których mówi Ewangelia. Wśród trędowatych naszych czasów są ofiary tej nowej i strasliwej epidemii spowodowanej przez wirus Ebolę, który zwłaszcza w Liberii, Sierra Leone i Gwinei spowodował śmierć już ponad sześciu tysięcy osób. Pragnę dzisiaj publicznie wyrazić uznanie i podziękować tym pracownikom służby zdrowia, którzy wraz z zakonnikami i wolontariuszami zapewniają chorym i ich rodzinom, a zwłaszcza osieroconym dzieciom wszelką możliwą opiekę. Równocześnie ponawiam apel do całej wspólnoty międzynarodowej o zapewnienie pacjentom odpowiedniej pomocy humanitarnej i podjęcie wspólnych działań w celu zwalczania tej choroby.

Obok życia odrzuconego z powodu wojny lub chorób jest też życie wielu przesiedleńców i uchodźców. I znów tę sytuację można zrozumieć myśląc o dzieciństwie Jezusa, świadczącego o innej formie kultury odrzucenia, która niszczy relacje i «rozluźnia» więzy społeczne. W obliczu okrucieństwa Heroda Świąta Rodzina jest bowiem zmuszona do ucieczki do Egiptu, skąd będzie mogła powrócić dopiero kilka lat później (por. Mt 2, 13-15). Konsekwencją opisanych teraz sytuacji konfliktowych jest często ucieczka tysięcy ludzi ze swej ojczyzny. Czasami jest to nie tyle ucieczka w poszukiwaniu lepszej przyszłości, co po prostu przyszłości, ponieważ pozostanie w ojczyźnie może oznaczać pewną śmierć. Jak wielu ludzi ginie w nieludzkich podróżach, znosząc okrutne traktowanie ze strony prawdziwych oprawców powodowanych żądzą pieniędzy? Wspomniałem o tym podczas mojej niedawnej wizyty w Parlamencie Europejskim, podkreślając, że «nie można pozwolić, by Morze Śródziemne stało się wielkim cmentarzem!» (przemówienie do Parlamentu Europejskiego, Strasburg, 25 listopada 2014 r.). Jest jeszcze inny niepokojący fakt: wielu imigrantów, zwłaszcza w Amerykach, to samotne dzieci, bardziej zagrożone przez różne niebezpieczeństwa, wymagające większej troski, uwagi i ochrony.

Imigrantom, przybywającym często bez dokumentów do nieznanymi krajów, których języka nie znają, trudno znaleźć gościnne przyjęcie oraz pracę. Oprócz niepewności związanej z ucieczką są

zmuszeni do stawienia czoła także dramatowi odrzucenia. Dlatego konieczna jest zmiana nastawienia do nich, aby obojętność i strach zastąpiła szczerą akceptacja innych. To oczywiście wymaga, aby «wprowadzić w życie odpowiednie ustawodawstwo, które potrafi chronić prawa obywateli (...) i jednocześnie zapewnić gościnność imigrantom» (tamże). Dziękując tym wszystkim, którzy nawet za cenę życia starają się nieść pomoc uchodźcom i imigrantom, wzywam zarówno państwa, jak i organizacje międzynarodowe, aby stanowczo działały, by znaleźć rozwiązanie dla tych poważnych sytuacji humanitarnych oraz zapewnić krajom pochodzenia imigrantów pomoc, mającą na celu wsparcie ich rozwoju społeczno-politycznego i przezwyciężenie konfliktów wewnętrznych, będących główną przyczyną tego zjawiska. «Trzeba usuwać przyczyny, a nie tylko skutki» (tamże). Pozwoli to ponadto imigrantom wrócić kiedyś do swej ojczyzny i wnieść wkład w jej wzrost i rozwój.

Ale obok migrantów, uchodźców i uciekinierów jest jeszcze wielu innych «ukrytych wygnańców» (*Anioł Pański*, 29 grudnia 2013 r.), którzy żyją w naszych domach i naszych rodzinach. Myślę szczególnie o osobach starszych i niepełnosprawnych, a także o ludziach młodych. Pierwsi z nich są odrzucani, kiedy uważa się ich za obciążenie i «zawady» (tamże), podczas gdy młodzi są odrzucani, kiedy nie daje się im konkretnych perspektyw zawodowych, aby mogli budować swoją przyszłość. Z drugiej strony, nie ma gorszego ubóstwa od tego, które pozbawia pracy i godności pracy (por. przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych, 28 października 2014 r.) i czyni pracę formą niewolnictwa. Na to właśnie zwróciłem uwagę podczas niedawnego spotkania z ruchami ludowymi, które z poświęceniem zajmują się poszukiwaniem odpowiednich rozwiązań niektórych problemów naszych czasów, takich jak coraz większa plaga bezrobocia młodzieży oraz pracy «na czarno», a także dramat wielu pracowników, szczególnie dzieci, wykorzystywanych z chciwości. Wszystko to jest sprzeczne z godnością człowieka i rodzi się z mentalności, która koncentruje się na pieniądzu, korzyściach i zyskach ekonomicznych kosztem człowieka.

Także sama rodzina jest nierzadko przedmiotem odrzucenia, ze względu na coraz bardziej rozpowszechnioną kulturę indywidualistyczną i egoistyczną, która niszczy więzi i sprzyja dramatycznemu zjawisku spadku liczby urodzin, jak również ustawodawstwu, które popiera różne formy wspólnego pożycia, zamiast odpowiednio wspierać rodzinę dla dobra całego społeczeństwa.

Wśród przyczyn tych zjawisk jest uniformizująca globalizacja, która odrzuca same kultury, usuwając tym samym czynniki, które kształtują tożsamość każdego narodu i stanowią dziedzictwo nieodzowne dla ich zdrowego rozwoju społecznego. W ujednoliconym i pozbawionym tożsamości świecie łatwo dostrzec dramat i zniechęcenie wielu ludzi, którzy dosłownie utracili sens życia. Dramat ten potęguje trwający kryzys ekonomiczny, który rodzi zniechęcenie i sprzyja konfliktom społecznym. Miałem okazję widzieć tego skutki także tu, w Rzymie, spotykając wiele osób żyjących w trudnych sytuacjach, a także podczas różnych podróży we Włoszech.

Właśnie do umiłowanych Włoch pragnę skierować pełne nadziei słowa, aby w utrzymującym się klimacie niepewności społecznej, politycznej i gospodarczej naród włoski nie uległ zubożeniu i pokusie konfliktu, ale na nowo odkrył wartości wzajemnej troski i solidarności, które są podstawą jego kultury i życia społecznego oraz są źródłem ufności, zarówno w bliźniego jak i w przyszłość, zwłaszcza dla ludzi młodych.

Myśląc o młodzieży, pragnę wspomnieć o mojej podróży do Korei, gdzie w sierpniu zeszłego roku miałem okazję spotkać tysiące młodych ludzi zgromadzonych na VI Azjatyckim Dniu Młodzieży i gdzie przypominałem, że trzeba dowartościować młodych, «starając się przekazać im dziedzictwo przeszłości i dostosować je do wymogów współczesności» (spotkanie z władzami, Seul, 14 sierpnia 2014 r.). Tak więc należy zastanowić się nad tym, czy w «odpowiedni sposób przekazujemy nasze wartości przyszłym pokoleniom oraz jakiego rodzaju świat i społeczeństwo przygotowujemy, aby im przekazać» (tamże).

Dziś wieczorem z radością udam się do Azji, aby odwiedzić Sri Lankę i Filipiny i w ten sposób dać świadectwo wrażliwości i troski duszpasterskiej, z jaką śledzę sytuację narodów tego wielkiego kontynentu. Jeszcze raz im oraz ich rządowi chcę powiedzieć, że Stolica Apostolska pragnie wnieść swój wkład w służbę dobru wspólnemu, harmonii i zgodzie społecznej. W szczególności mam nadzieję na wznowienie dialogu między dwoma państwami koreańskimi, które są bratnimi krajami, mówiącymi tym samym językiem.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

Na początku nowego roku nie chcemy jednak, aby nasze spojrzenie było zdominowane przez pesymizm, braki i niedociągnięcia naszych czasów. Chcemy także podziękować Bogu za to, co nam dał, za dobrodziejstwa, którymi nas obdarzył, za dialogi i spotkania, które umożliwił, oraz za owoce pokoju, których pozwolił nam z radością zakosztować.

W czasie mojej wizyty w Albanii, kraju pełnym ludzi młodych, którzy są nadzieją na przyszłość, doświadczyłem w wymowny sposób, że kultura spotkania jest możliwa. Pomimo ran, doznanych w najnowszej historii, kraj ten cechuje «pokojuowe współistnienie i współpraca osób należących do różnych religii» (przemówienie do władz, Tirana, 21 września 2014 r.), w atmosferze szacunku i wzajemnego zaufania katolików, prawosławnych i muzułmanów. Jest to ważny znak, że szczerą wiarą w Boga otwiera na drugiego, rodzi dialog i działa na rzecz dobra, podczas gdy przemoc zawsze rodzi się z zafałszowania religii, używanej jako pretekst przez ideologiczne projekty, których jedynym celem jest zapanowanie człowieka nad człowiekiem. Podobnie podczas ostatniej podróży do Turcji, historycznego mostu między Wschodem i Zachodem, mogłem zobaczyć owoce dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego, a także zaangażowanie na rzecz uchodźców z innych krajów Bliskiego Wschodu. Tego ducha gościnności spotkałem także w Jordanii, którą odwiedziłem na początku mojej pielgrzymki do Ziemi Świętej, oraz za pośrednictwem świadectw, jakie dotarły z Libanu, któremu życzę przezwyciężenia obecnych trudności politycznych.

Bardzo bliskim memu sercu przykładem, w jaki sposób dialog może naprawdę tworzyć i budować mosty, jest niedawna decyzja Stanów Zjednoczonych i Kuby, aby położyć kres obustronnemu, trwającemu ponad pół wieku milczeniu i rozpocząć proces zbliżenia dla dobra obywateli obydwu krajów. W tej perspektywie myślę także o mieszkańcach Burkina Faso, gdzie dokonują się ważne przemiany polityczne i instytucjonalne — oby odnowiony duch współpracy przyczynił się do rozwoju społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego. Patrząc również z zadowoleniem na podpisanie w marcu ubiegłego roku porozumienia, które kładzie kres wieloletnim napięciom na Filipinach. Zachęcam także do zaangażowania na rzecz trwałego pokoju w Kolumbii oraz do podejmowania inicjatyw, mających na celu przywrócenie zgody w życiu politycznym i społecznym w Wenezueli. Wyrażam ponadto nadzieję, że szybko można będzie osiągnąć ostateczne porozumienie między Iranem a tak zwaną grupą 5+1 w sprawie wykorzystywania energii jądrowej do celów pokojowych, doceniając podejmowane do tej pory wysiłki. Z zadowoleniem przyjmuję wiadomość o zamiarze USA ostatecznego zamknięcia więzienia w Guantanamo, odnotowując wielkoduszną gotowość kilku krajów do przyjęcia więźniów. Na koniec pragnę wyrazić uznanie i poparcie dla krajów, które aktywnie angażują się na rzecz rozwoju człowieka, stabilności politycznej i dobrego współżycia swoich obywateli.

Ekscelencje, Panie i Panowie!

6 sierpnia 1945 r. ludzkość była świadkiem jednej z najbardziej tragicznych katastrof w swej historii. Po raz pierwszy w nowy i bezprecedensowy sposób świat doświadczył, jak wielka może być niszczycielska siła człowieka. Z popiołów tej ogromnej tragedii, jaką była II wojna światowa, zrodziła się między narodami nowa wola dialogu i spotkania. Doprowadziła ona do utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w tym roku będzie obchodziła 70. rocznicę powstania. Podczas wizyty w jej siedzibie przed pięćdziesięciu laty mój błogosławiony poprzednik papież Paweł VI przypomniał, że «krew milionów ludzi, niesłychane i niezliczone cierpienia, bezużyteczne masakry i straszliwe ruiny sankcjonują układ łączący was przysięgą, która musi zmienić przyszłą historię świata: nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny! Pokój, tylko pokój musi kierować losami narodów i całej ludzkości!» (Paweł VI, przemówienie do onz, Nowy Jork, 4 października 1965 r.).

Jest to także moje ufne wezwanie na ten nowy rok, w którym kontynuowane będą dwa ważne procesy: przygotowanie agendy rozwoju po 2015 r. z przyjęciem celów zrównoważonego rozwoju i wypracowanie nowego porozumienia w sprawie klimatu. To bardzo pilne. Niezbędnym warunkiem tego jest pokój, który bardziej nawet niż z położenia kresu wszelkiej wojnie wypływa z nawrócenia serca.

Z tymi uczuciami jeszcze raz każdemu z was, waszym rodzinom i waszym narodom życzę, by rok 2015 był czasem nadziei i pokoju.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana